DZIENNIK DLA DZIECI

Nr 46. TOM 1szy

26 LUTEGO W PIĄTEK 1830

Miasto umarłych.

W środku jeziora *Moeris*, w Egipcie, jest wyspa niegdyś zwana *Arsinoe.* Dawni mieszkańcy bliskiego miasta obrali tę wyspę za cmentarz. Tam każda rodzina miała swój grób osobny, i ile możności wspaniały, bo Egipcyjanie bardzo dbali o ostatnie ciał swoich mieszkanie. Wkrótce ta wyspa tak wiele miała pomników, że zdaleka, zdawała się miastem nie umarłych ale żyjących. Do tego miasta nie można było inaczéj się dostać tylko płynąc na statku; przewoźnika a razem stróża tych grobów, zwano w języku tamecznym *Karon* i ztąd w mitologii powstała bajka o *Karonie.* **

O Wandzi D....

(nadesłane).

Zapytana od Mamy, czemu się lęka wejść do drugiego pokoju za nadejściem nocy? odpowiedziała: bo ja się boję kominiarza, do którego ta brzydka noc tak bardzo jest podobna.

Zasługuje także na wzmiankę, jako rzadki przykład wczesnego rozwinięcia się w téj panience daru mowy i władz umysłowych, iż mając niespełna trzy kwartały, przebudziła zdziwionych Rodziców piérwszém przemówieniem w te słowa: Franeczku, Franeczku, która teraz godzina? Mając zaś rok skończony, najdokładniej już mówiła.

O trzecioletnim R....

Uszczęśliwiony kupionym przez Ojca bębenkiem, nie mógł się dosyć nacieszyć i nabębnić. Lecz na nieszczęście przychodzi wesoły przyjaciel domu i chcąc malcowi figla wypłatać, wma-

wia w niego, że gdy przetnie natężoną skórę, bebenek będzie jeszcze głośniejszy. Niedoświadczony chłopczyna poszedł skwapliwie za złą radą — paf scyzorykiem i już po bębenku! — chce bębnić ale widzi zawód ufności, widzi niepowetowaną szkodę!.. Zadumany przeto i do łez rozżalony, rzekł do śmiejącego się ciągle psotnika, z ciężkiém westchnieniem: oj doradziłeś mi doradził, jak ten mądraszek co na cztérech nogach chodzi!

O Antosiu C... (dwuletnim).

Gdy Antoś był z Ciocią swoją na wsi, idących gościńcem, wół nadstawionemi rogami zdawał się chcieć napastować. — Ciocia krzyknąwszy skoczyła na bok ciągnąc za sobą Antosia, ten zaś niestrwożony bynajmniéj, z zimną krwią zawołał: nie bój się, Ciociu, nie bój, wszakże ja tu jestem!

Doniesienie.

Wiktosia moja ośmioletnia córka została zaproszoną na balik mający bydź danym u zacnych państwa S. W. w tłusty czwartek. Przeznaczyłam jéj 5 dukatów na sprawienie nowéj pięknéj sukienki. Gdym się wybierała do sklepów dla kupienia materyi na tę sukienkę, Wiktosia pada do nóg moich, i zalana łzami, rzecze: „Balik minie, sukienka się splami.... a Pani A.... mieszkająca w naszéj kamienicy, w ciasnéj izdebce, postrada pościel, bo dziś ma Komornik wszystko zabrać za dług którego biédna Pani A.... nie może zapłacić." Zrozumiałam życzenie Wiktosi, połączyłam z jéj łzami i moje. Wiktosia odniosła 5 dukatów Pani A.... i cały wieczór w tłusty czwartek z rozkoszą u niéj przepędziła. M. O....ska. (z *K. W.*)

Miłość Boga.

Jakże się pięknie słońce uśmiecha,
Gdzie tylko błyśnie wszędzie uciecha,
Ten Pan co stworzył słońce i ziemię,
Jakże on ludzkie ukochał plemię!